

## JAN GRYKA

ur. 1959; Michałowo



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Dobrosław Bagiński, studia, dyplom, Marian Stelmasik, życie artystyczne, środowisko artystyczne

### Dobrosław Bagiński

Na studiach taki podstawowy wpływ na bieg rzeczy miał Sławek Bagiński. Na pierwszym roku, jak mieliśmy struktury, no to ja wiedziałem, że to jest koleś, z którym, będziemy robić różne rzeczy, to w ogóle nie było dwóch zdań. I ja na przykład będąc na pierwszym semestrze, zostawałem w pracowni na Osterwy, tam mu próbowałem coś układać i tak dalej, i tak dalej. I prowadziliśmy jakieś różne rozmowy. Wszystkie zadania, które dawał, no to było wiadomo, że to po prostu jest ta kategoria, którą przeczynałem. I w gruncie rzeczy dzięki Sławkowi my w tamtym czasie, to był rok [19]83, wytworzyliśmy tak silny kontekst, że myśmy sami sobie załatwili seminarium, które dotyczyło wyłącznie sztuki nowoczesnej. I dyplomy u profesora Stelmasika też myśmy sami sobie wymyślali, on tylko mówił: „A, róbcie, no co ja wam poradzę”. Tak że w [19]83 roku jak broniliśmy te dyplomy, to były pierwsze [dyplomy], które można określić jako intermedialne, nie tam zgodne ze specjalnością czy specjalizacją, tylko wręcz odwrotnie. Nawet jak Ania malowała obraz, to malowała rękoma, cały proces był dokumentowany. No to wtedy jak malowali takie obrazki impresjonistyczne w kropeczki coś tam, to jak takie coś wyjechało na publiczne pole, no to to był szok. Ale z tych dyplomów od razu Andrzej Mroczek zrobił nam wystawę, w [19]84 chyba, „Sztuka jest elektryczna”. Sławek zresztą był kuratorem tej wystawy. Ja zrobiłem na przykład taki film animowany, rysowany w gruncie rzeczy, na podstawie takiego performance, który najpierw zrobiłem. No to wtedy to puszczanie filmu jako malarstwo no to było, że tak powiem, dosyć szokujące. Rysowałem i potem poklatkowo kręciłem na szesnastce, na taśmie. Natomiast gdybyśmy nie trafili profesora Stelmasika, toby nie dało rady tego zrobić, byśmy nie mieli dyplomów. To jego taki autorytet i otwartość spowodowała, że mogliśmy te dyplomy bronić, bo w jakichś innych warunkach, znając tych ludzi, którzy wtedy pracowali, toby w ogóle nie dało rady. Jak w [19]83 [roku] myśmy mieli te pierwsze takie, powiedzmy, intermedialne dyplomy, to w tym roku w sensie legalności będą pierwsze dyplomy intermedialne ze specjalności intermedia i to na [studiach] zaocznych, bo na

dziennych nie ma takiej specjalności. Tak że po trzydziestu latach, ciekawy jest przypadek.

Stelmasik uznawał autorytet Sławka Bagińskiego, że jest taki inteligentny, fajny, mądry i dużo wie. O sztuce współczesnej to od Sławka wszystkie wiadomości mieliśmy. On, że tak powiem, miał rozpoznanie, może nie całkowite, ale dosyć duże, a wtedy dostęp do informacji nie był taki hola hop, że w necie tu i coś tam. Ale Sławek miał na przykład trochę książek takich kolorowych, zachodnich, „Kunstfora” ileś tam, co człowiek patrzył, to dębiał. A historia sztuki prowadzona przez Kazia Parfianowicza – to przez taki diaskop puszczał czarno-biały nieostry obrazek jakichś reprodukcji, opowiadał o Leonardzie, czy tam jakichś malarzach renesansowych, no, po prostu katastrofa.

Sławek prowadził struktury wizualne, chyba wtedy to taką miało nazwę. On legalnie to był Dobrosław Bagiński, a ksywę miał Sławek, „dobro sław” i od tego wyszedł Sławek. Jak na pierwszym roku Sławka poznałem, to może jeszcze nie byliśmy na ty, ale na trzecim to już na pewno, bo już było coś takiego, że przychodziliśmy do pracowni na Osterwy, czy były zajęcia, czy nie, do Sławka przychodziliśmy. Na przykład Sławek dawał tam jakąś dychę i mówi: „Idźcie po pączki, to posiedzimy, kawę popijemy”. I myśmy z powodu jakby przyjemności bycia i czegoś, co nam intelektualnie oferował, [tam bywali], no i miał tam „Kunstfora”, bo w bibliotekach tego nie było, na KUL-u były, ale w Instytucie Wychowania Artystycznego wtedy jeszcze biblioteki w ogóle nie było. Tak że ten dostęp do takiej wiedzy typu zachodniego to właśnie był na Osterwy u Sławka.

Na czwartym roku to ze Sławkiem jeździliśmy nawet na jakieś wystawy do Wrocławia, do Łodzi na Nieme Kino na Strych i my już byliśmy wtedy, jeszcze przed obroną dyplomu, jako jakby funkcjonalni artyści prawie że. Ja na przykład chyba na trzech Niemych Kinach byłem, dwa na studiach zaliczyłem, trzecie już chyba po. I to były kontakty właśnie Sławka.

Jak mieszkaliśmy w Mosznie, był taki sklepik, taka buda i nagle się okazało, że przywożą tam czerwone bułgarskie wino wytrawne, to te chłopcy to nie kupują tego, bo to w ogóle nie do picia, nie, to jak myśmy to wyczaili, to Sławek przyjeżdżał po wino czerwone i myśmy dowozili do niego zresztą to czerwone wino. Kosztowało to jakieś grosze, tylko to stało, to jak sklepowa wyczała, że kupimy, to tam i przywozili. Mieliśmy potem na wernisaże również z tego sklepiku, bo tu nie było można kupić normalnego wina. W każdym razie Sławek tak w nas się zaangażował bardzo, nie tylko w nas, ale również na przykład [była] Ewa Zarzycka, Danusia Wierzbicka i kilkoro innych ludzi – tworzyliśmy taki lubelski kontekst jakby artystyczny. Numer był taki, że myśmy jak wymyślili też przez Sławka Bagińskiego seminarium magisterskie, to dotyczyło to sztuki aktualnej wyłącznie, czyli tam ostatnich dziesięciu lat od siedemdziesiątego do osiemdziesiątego roku. I myśmy poznali większość polskich artystów dzięki temu, do nas przyjeżdżał do akademika Warpechowski na przykład, Świdziński, Partum, czyli cała góra artystów topowych tego czasu piła z nami wódkę

w akademiku. To też dzięki jego kontaktom, bo on tam znał i Robakowskich, i tak dalej, tu przyjeżdżali, no to to byli jakby w tym czasie koledzy.

Myśmy ze Sławkiem byli w Niemczech w [19]84 roku na takich warsztatach w Siersburgu i myśmy wtedy o mały włos nie zostali w tych Niemczech, jedyny motyw był taki, że ja miałem pracę już, to wróciliśmy, bo byśmy zostali na beton, no, ale wróciliśmy, to jesteśmy, to nie da się [nic] poradzić. Sławek już miał chyba dziecko wtedy, tak że Kryśka została. Potem jeszcze w Hamburgu mieliśmy wystawę, to Sławek został chyba z dziećmi, a wzięliśmy Krysię, myśmy pojechali.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-05-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"